Nr. 163. We Lwowie Niedziela dnia 18. Lipca 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 17. lipca.

W małem stołecznem miasteczku naszego małego kraiku wydarzyła się w czwartek, jak wiadomo ze sprawozdań sejmowych, wielka kryzys gabinetowa. Nie dała do niej powodu żadna uchwała Izby, któraby implikowała jakiś cień niezadowolenia z czynności Wydziału krajowego, albo dwuznaczne swojem brzmieniem istnienia takiego cienia domyślać się pozwalała. Wystąpienia i uwagi pojedyńczych tylko członków Sejmu, nie przedstawiających żadnego stronnictwa, żadnego nawet zwartego kółka, zniewoliły JE. p. marszałka do wystąpienia, którego jedynym skutkiem i celem nie było wszakże ponoś wywołanie uroczystego wotum ufności, które nastąpiło. Wiedział dobrze JE. p. marszałek, wiedział i cały Wydział, że inaczej wypaść nie mogło — wiedziano także, że Sejm **pokłada** zaufanie w swoim Wydziale, jako w krwi z krwi, i w kości z kości swojej, ponad którą na coś doskonalszego zdobyć mu się nie byłoby łatwo. Prowokowanie wotum ufności nie nastąpiło tedy ani dla własnej pewności i satysfakcji naczelnika i członków autonomicznej władzy wykonawczej, ani dla przekonania świata i kraju, że powaga tej władzy stoi nadal niezachwiana, opierając się ciągle na większości, której wybór swój zawdzięcza. Zdaje nam się raczej, że krytyczne spostrzeżenia luźnych, a po części, jak u nas mówią, „dzikich" posłów, stały się niedogodnemi. Nie pochwalamy wszystkich wystąpień i krytyk tego rodzaju, owszem, mniemamy, że były między niemi takie, bez których byłoby się obeszło z korzyścią dla godności całego grona i szanownych krytyków, i z korzyścią dla kraju, który płaci 750 złr. dziennie za czas trawiony na czczych szermierkach i popisach *quand même* opozycyjnych. Ale były między krytykami i takie, które wykrywały bardzo rażące usterki w gospodarstwie naszem autonomicznem. Przypominamy tu tylko, *exempli gratia*, owe zdumiewające odkrycie, dopiero przez sejmową komisję budżetową zrobione, że Wydział krajowy płaci za opał do 46 pieców w budynku administracyjnym kulparkowskim, podczas gdy jest tam tylko 29 pieców. Przypominamy ciekawe zestawienie kosztów zarządu Kulparkowa z takiemiż kosztami w głównym szpitalu krajowym, zrobione przez p. Hausnera. Przypominamy sprawę czarnodunajecką, i inne tym podobne. Wytknięcie takich niewłaściwości, im słuszniejsze i trafniejsze, tem przykrzej dotknąć musiało tych, których nieuwadze lub miękkości przypisać należy, iż mając codziennie do czynienia z jakąś sprawą, nie spostrzegli tego, co od razu spostrzegła komisja, na parę tygodni zaledwie zgromadzona. O ile wiemy, zanosiło się na więcej nieprzyjemności tego rodzaju, i ażeby zamknąć usta powołanym i niepowołanym krytykom, ażeby względami kurtoazji zmusić do milczenia w sprawach drażliwej natury, inscenowano gniew i przeprosiny. Widzimy w tem sztuczkę polityczną, dobrą do połatania na zewnątrz i dla oka ludzkiego nieporządków autonomicznych, ale szkodliwą dla dobra kraju — i mamy tylko nadzieję, że względy kurtoazji, o których mówimy, nie odstręczą gorliwych posłów od wytykania usterek, które większość milczeniem i zaufaniem bez granic pokryć postanowiła.

Mowa posła Romanowicza

(w sprawie reformy szkół średnich.)

Z żywą radością powitałem petycję Towarzystwa politechnicznego, wniesioną do wys. Izby, a domagającą się reformy szkół średnich, co dowodzi, że opinja publiczna kraju naszego poczyna się tą sprawą żywo zajmować; z niemniejszą radością przekonałem się, że komisja edukacyjna wchodzi w myśl petentów, uznaje i przyjmuje potrzebę reformy, wskazując drogi, które do tej reformy prowadzić mają.

Uważam to jako pierwszy krok ku złamaniu zbyt długiej bezczynności na polu szkolnictwa średniego. Jeźeli słusznie sprawa szkół ludowych od wielu lat już stała i stoi na porządku dziennym wys. Izby, a rzec mogę i całego kraju, to ze szkołami średniemi ma się rzecz przeciwnie. A przecież § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, który jak na różnoplemienne państwo do prawdziwie potwornych rozmiarów wydyma zakres działania centralnego parlamentu, ten § 11 o reprezentacji państwa przyznaje tejże reprezentacji w sprawach szkół średnich tylko uchwalanie podstaw zasadniczych tak samo, jak w sprawach szkół ludowych, i to jeszcze z tym wyjątkiem, że obejmuje tylko gimnazja ale nie szkoły realne. Jest nam więc pozostawione skromne wprawdzie, ale jednak pewne w tych sprawach pole działania, z którego myśmy dotychczas bardzo mały użytek robili. Niestety trzeba przyznać, że przyczyniła się do tego i wys. Rada szkolna krajowa. Gdy bowiem statut organiczny Rady szkolnej krajowej obowiązuje ją do przedkładania sprawozdań o stanie wychowania publicznego gdy mamy dotychczas dość regularnie składane sprawozdania o stanie szkół ludowych, to niestety od 5 lat nie mieliśmy sprawozdania o stanie szkół średnich, a obecnie i szósty rok dobiega końca, a sprawozdań takich nie ma. Regularne przedkładanie tych sprawozdań, mojem zdaniem, byłoby podwójnie ważnem. Po pierwsze dlatego, że zwróciłoby uwagę wys. Izby i wiedeńskiego naszego poselstwa na stan naszych szkół średnich, na ich braki i potrzebę reformy, a powtóre: przedkładanie sprawozdań byłoby niejako zasadniczem teoretycznem stwierdzeniem prawa naszego do wywierania wpływu na sprawę szkół średnich, prawa bardzo często ze strony nam wrogiej zaprzeczanego. Może więc owa petycja, która weszła do wys. Izby, może dotyczący ustęp sprawozdania komisji zwróci uwagę Rady szkolnej krajowej na to do ząd niespełniane zadanie; może uchwały, jakie zapadną w skutek wniosku komisji, będą pierwszym krokiem do utorowania koniecznej w sprawie szkół średnich reformy. Sądzę bowiem, że jak przed 10 laty uznawaliśmy sprawę szkół ludowych jako sprawę najbardziej żywotną, najbardziej naglącą, tak dzisiaj obok tamtej reformę szkół średnich powinniśmy postawić na pierwszym planie naszych usiłowań, powinniśmy uczynić z niej sprawę tak powszechną i cały kraj obchodzącą, jak była i jest jeszcze sprawa szkół ludowych. Na uzasadnienie tego twierdzenia pozwólcie panowie, że uczynię kilka uwag, nie z fachowego stanowiska, bo pedagogiem z zawodu nie jestem — ale ze stanowiska obywatelskiego i ośmieliłbym się powiedzieć, ze stanowiska prostego rozsądku.

Tak jak w Niemczech owa sławna heglowska trójca zawróciła głowę wszystkim uczonym i półuczonym, i stała się szablonem, do którego wszelkie systemata naukowe naciągano, tak w Austrji dualizm stał się tym szablonem, podług którego układają się wszystkie publiczne stosunki, począwszy od najwyższego ustroju państwa, aż do tego smutnego dualizmu między gminą a obszarem dworskim u nas. To też i w szkołach średnich panuje dualizm i nie w jednym, ale w dwóch kierunkach: Najpierw owo rozszczepienie szkół średnich na gimnazja i szkoły realne, a powtóre ów dziwny system uczenia w gimnazjach każdego przedmiotu dwa razy i to — nie wiem jak dzisiaj, ale dawniej — uczono raz źle, a drugi raz nie dobrze. O tym drugim rodzaju dualizmu mówić nie będę, jest to przedmiot zbyt fachowy, metodyczny i nad tem nie będę się rozwodził. Zwrócę się do pierwszego rodzaju dualizmu, do owego rozszczepienia szkół średnich na gimnazja i szkoły realne.

Już, moi panowie, przy samem wejściu do owej świątyni średniego wychowania widzi się wielką tego rozdwoju dziwaczność, niewłaściwość i wadliwość. Bo oto o chłopcu (Wicemarszałek ks. biskup **Stupnicki** zajmuje krzesło marszałkowskie) ledwie mającym 10 lat wieku mają rodzice rozstrzygać, czy z niego będzie technik, lekarz, czy filozof lub ksiądz. Dokonywa się tutaj poniekąd wybór zawodu w tym czasie, kiedy zdolności dziecka nie są rozwinięte, kiedy bezwarunkowo nie można przeczuć, czy w tem dziecku przeważy zmysł praktyczny, realny, czy zmysł do abstrakcyjnych dociekań i do nauk humanitarnych. I czyż nie jest to śmiesznem, gdy o dziesięcioletniem dziecku postanawiają rodzice, co z niego będzie? Jednak system austrjacki narzucił nam tę śmieszność, i popełniamy ją codziennie, i przywykliśmy do niej tak, że się wydaje rzeczą naturalną. Jakże smutne bywają następstwa z tego, jeżeli niewłaściwy się zrobi wybór jeżeli się daje dziecko do szkoły realnej, a potem się okaże, że nie ma ono zmysłu do tych przedmiotów, które tam są główne i najważniejsze? Bardzo często zwichnie się całą przyszłość dziecka. Łamie się ono z trudnościami, których przezwyciężyć nie może — uważane za nieuka, zwykle źle klasyfikowane zniechęca się, traci wiarę w swoje siły i owoż jedno z licznych źródeł owego proletarjatu inteligencji, o którym tyle razy tutaj była mowa.

Ale moi panowie, chociażby takie wypadki złego wyboru zawodu i zwichnięcia losu wskutek tego, że się czyni wybór przedwczesnym, były tak nieliczne i wyjątkowe, żeby nie mogły jeszcze uzasadniać wniosku o zniesienie dwoistości szkół średnich, to dalsze następstwa są tak ważne, że mojem zdaniem każdemu nie zanadto w rutynie zaciętemu powinno być jasnem, iż do zniesienia tej dwoistości koniecznie zmierzać należy. Nie mogę zrozumieć specjalizowania nauk tam, gdzie chodzi nie o najwyższe szczyty umiejętności, ale o to aby umysłowi młodzieńczemu nadać tę gibkość i tę giętkość, jaka mu jest niezbędną, by go przysposobić do specjalnych nauk i przygotować należycie do wejścia w progi świątyni wyższej wiedzy i umiejętności. Tymczasem szkoła realna od najmłodszych lat prowadzi umysł w jednostronnym wyłącznym kierunku i moi panowie jakież są tego następstwa? Profesorowie techniki jednozgodnie uznają, że uczeń gimnazjalny, który wstępuje na technikę, o wiele prędzej zorjentuje się w systemacie nauk tam udzielanych i o wiele lepsze czyni postępy niż uczeń, który przychodzi na technikę ze szkół realnych. Rzecz na pozór dziwna. Wszakże szkoła realna ma to zadanie, aby dziecko przysposabiać do techniki, a mimo to uczeń gimnazjalny jest lepszym słuchaczem techniki, aniżeli ukończony uczeń szkoły realnej. A dlaczego? Przyczyna jest bardzo zrozumiała: w gimnazjum owa jednostronność nauk nie jest doprowadzoną do tej skrajności, do jakiej jest doprowadzoną w szkole realnej; dla tego uczeń, który wychodzi z gimnazjum jest o wiele więcej rozwiniętym przez większą wszechstronność, jaką dano jego wykształceniu przez dokładniejszą gimnastykę umysłową — jest lepiej przysposobiony do przyjęcia wszelkiej umiejętności, aniżeli młodzieniec, który w szkole realnej zanadto w jednostronnym kierunku był prowadzonym.

A ma ta sprawa jeszcze stronę obywatelską, a bardzo ważną, i niechaj mi będzie wolno tej strony obywatelskiej kilkoma słowy dotknąć. Dualizm szkół musi wyrobić dualizm w społeczeństwie. Wyrabiają się rozmaite, zupełnie odmienne i nie mogące się pojąć punkta widzenia i punkta wyjścia, odmienne zapatrywania na świat, na stosunki życia i potrzeby narodu. I takie dwa nierozumiejące się wzajemnie między sobą kierunki mają kiedyś wpływać na losy narodu, rządzić nim i o przyszłości jego stanowić. I kto wie, czy nie przyjdzie nam kiedy żałować tego, że pewna część młodego naszego pokolenia w szkołach nie była przysposobioną tak, aby miała dość zmysłu dla realnych i praktycznych potrzeb życia, a drugiej części młodzieży nie nauczono Horacowego: ***dulce et decorum est pro patria mori***, kto wie, czy nam tego bardzo żałować nie przyjdzie.

Dlatego uważam, że owo zniesienie dualizmu w szkołach średnich jest najniezbędniejszym i najważniejszym celem reformy tych szkół. Za tem idzie wszystko dalsze, za tem idzie zmiana planów naukowych, zmiana książek szkolnych i usunięcie tych wszystkich wadliwości, które z tak dokładną specjalną znajomością rzeczy komisja edukacyjna w swojem sprawozdaniu podniosła.

Jest jeszcze jedna w naszych szkołach średnich wadliwość, której nie waham się nazwać rakiem te szkoły toczącym, rakiem, który wyciąć należy. Jest to moi panowie dotychczasowy sposób kształcenia kandydatów na nauczycieli dla tych szkół i tak zwana suplentura. Od sędziego, który ma wydawać wyroki i stanowić, co moje a twoje, od adwokata, który ma nieść prawną pomoc, od lekarza, który ma rękę gojącą kłaść na rany, wymagamy oprócz ścisłych egzaminów także, aby praktykę jakąś odbyli, nim te czynności samodzielnie wykonywać będą. Ale na to, aby wejść na katedrę w szkole średniej, aby z tej katedry rzucać zdrowe albo może chorobliwe ziarno, aby głosić słowa prawdy a może słowa fałszu, aby kształcić i wyrabiać charaktery i poczucie obowiązków budzić, na to nie wymagamy żadnej praktyki, na to wystarcza u nas, jeżeli się przez 3 lata jest zapisanym jako słuchacz na uniwersytecie, i zda kollokwia, którym bardzo jeszcze daleko do ścisłych egzaminów. I zaraz potem bez żadnej praktyki taki młody pedagog o dwudziestu jeden lub dwu latach życia zasiada na katedrze jako nauczyciel.

A jakaż jest różnica między tym zawodem a owymi, które przytoczyłem? Jeżeli sędzia samodzielny w instancji pierwszej wyda zły wyrok, jest druga i trzecia instancja; jeżeli podrzędny urzędnik niedorzecznie zreferuje jakieś orzeczenie to jest jeszcze urzędnik przełożony, który tę niedorzeczność sprostować może. Ale ten suplent bez praktyki, bez doświadczenia bez znajomości pedagogiki i dydaktyki posadzony na katedrze jest sędzią bez odwołania, bez apelacji. Tego ziarna, jakie on rzuci, już się potem nie wypleni, tego złego, jakie jego beztakt stworzy, już się nie naprawi. — Jest to bardzo wielka i ważna różnica, i dla tego sądzę, że reforma tego sposobu wykształcenia, tego sposobu przysposabiania nauczycieli szkół średnich jest konieczną. — Wystarcza przypomnieć że nawet egzamin z pedagogiki i dydaktyki nie jest koniecznym warunkiem, ażeby dostać suplenturę.

A wiemy panowie, że w żadnym dziale budżetu państwowego nie panuje taka oszczędność, jak w szkolnym i w skutek tego z dziwnem zamiłowaniem i upodobaniem posługujemy się w szkołach średnich suplentami, jest ich więcej zwykle, niż potrzeba, a nauczycieli jest mniejsza liczba, niż potrzeba, i w ten sposób złe jeszcze się zwiększa.

Uważam tedy za potrzebne, ażebyśmy sprawę reformy szkół średnich położyli jak powiedziałem, na pierwszym planie usiłowań naszych tem bardziej, że przecież z tych szkół ma wyjść przyszły kwiat narodu, inteligencja jego, z tych szkół mają wyjść ci, którzy w Radach gminnych, w Radach powiatowych, w reprezentacji kraju i państwa będą o przyszłości tego kraju stanowić, z tych szkół ma wyjść to, co tworzy najrdzenniejszą siłę społeczeństwa.

Pytanie teraz zachodzi, czy mamy prawo domagać się reformy i czy jest nadzieja osiągnięcia jej. — Prawo mamy, i niezaprzeczone, prawo nie tylko przyrodzone, ale i pisane w par. 11 ustawy o reprezentacji państwa, w par 19 krajowego statutu, zresztą w statucie Rady szkolnej krajowej. — Czy jest możność uzyskania tej reformy? Nie przeczę, że rzecz to bardzo trudna i natrafi na znaczne przeszkody. — Naprzód natrafi na trudności ze względów finansowych, które jak powiedziałem, szczególnie na szkolnym dziale budżetu państwowego tak dotkliwie ciężą. Natrafimy na opór ze strony fanatyków centralizmu którzy nieradzi widzą swobodny ruch z kraju, z prowincji się dobywający, natrafimy na zaporę dawnej rutyny szczególnie silnej u ludzi od zielonego stolika, natrafimy na pychę tych twórców dawnego systemu, którzy bardzo nieradzi będą widzieć, gdy będziemy osłabiać, albo obalać ich mniemane arcydzieło. Ale, Panowie, przeciw rutynie niech stanie żywotne poczucie potrzeb całego kraju i społeczeństwa, bo naród nie może dla systemu i szablonu jakiegoś poświęcać swojej przyszłości. — Przeciw skrajnościom centralistycznym niech staną nasze przyrodzone i pisane prawa — niech stanie energja reprezentacji tego kraju — przeciw owej pysze niech stanie prosty rozsądek zdrowy, a ten zwalczy fałszywych pyszałków. Wreszcie co do względów finansowych, to chyba trzebaby o całej przyszłości zwątpić, ażeby te względy finansowe miały zawsze stanowić nieprzepartą zaporę najważniejszych i najpotrzebniejszych dźwigni społeczeństw. Może nie odrazu, nie w jednym roku, może nawet nie w latach trzech, ale ostatecznie wytrwałą pracą i staraniami można reformę osiągnąć, szczególnie jeżeli wszystkie czynniki współdziałać będą: jeżeli będzie współdziałać opinja kraju, reprezentacja tego kraju we Lwowie i Wiedniu, Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa, słowem wszyscy, którzy przyczynić się do tego mogą.

A teraz, panowie, zachodzi pytanie czy środki, które komisja edukacyjna w wnioskach swoich wskazuje, doprowadzą do celu. Przystępuję też obecnie do tych wniosków.

Co do pierwszego i drugiego wniosku uważam je za zupełnie dostateczne z pewną w ustępie drugim zmianą ponieważ są tam uwzględnione gimnazja, a nie ma mowy o szkołach realnych, a postanowienia to ma służyć na czas, zanim reforma dokonaną będzie, i szkoły będą zjednoczone. Te dwa pierwsze ustępy mają na oku przynieść pewne zmiany w dotychczasowym systemie, dopóki nowego nie będzie.

Ale, panowie, nie wydaje mi się praktyczną droga wskazana przez komisję edukacyjną w trzecim, czwartym i piątym ustępie jej wniosku. Wyobraźmy sobie, jakby się rzecz ta przedstawiła, gdyby życzenia komisji edukacyjnej zostały spełnione. Oto najprzód w myśl ustępu trzeciego, rząd, ministerstwo, jakaś może ankieta w Wiedniu pracowałaby nad kwestją zmienienia dwoistości szkół średnich, pracowałaby bez udziału kraju, bo tu nie ma o tem wzmianki, a może bez udziału Rady szkolnej krajowej, bo w Wiedniu lubią ją

Kronika lwowska.

(Poczciwość polska. Czas, powstanie listopadowe i dr. Smolka. Gmach sejmowy. Bodaj-to pańszczyźniane czasy! Prośba o dyurnum. Kanał między Dniestrem a Sanem.)

W pocie czoła pracują jeszcze ciągle ojcowie kraju nad jego rozmaitemi niedoborami, ale komplet ich tak stopniał, że jedno z pism codziennych wyraża dość nieparlamentarnie obawę, iż sejm gotów „rozleść się" ze wszystkiem, t. j. zostawić marszałka i stenografów w sali wraz komisarzem rządowym i zniknąć bez śladu. Tymczasem niedotopione resztki burzą się i pryskają jak skwarki w tyglu, i przyszło ztąd do sceny, jaka i w najlepiej uregulowanych rodzinach nieraz na takie gorąco wydarzać się zwykła. „Popsztykano się" ni z tąd ni z owąd z Wydziałem i wywołano widmo przesilenia autonomicznego, które zaikło dopiero po obiedzie, kiedy Polak według przysłowia przestaje być złym. Nota bene: jeżeli to przysłowie mówi prawdę, to hr. Krukowiecki chyba nigdy nie jada przed jedenastą wieczór, a zato naród galicyjski chyba nigdy nie bywa głodnym, bo mniej złego, tj. potulniejszego, nie ma pod słońcem. Cała ta sprawa pogniewania się i przeprosin przypomina żywo owe zajście między dobrodusznymi członkami „klubu Pikwika", w końcu którego p. Blotton zeznał, że „jeżeli szanownego dżentlemana nazwał *humbugiem*, to powiedział to jedynie w sensie klubowym a bez **żadnego** innego jakiegokolwiek **sensu**", dodając, że w gruncie przejęty jest jak najwyższym szacunkiem dla szanownego dżentlemana. Wszystko to razem nie tłumaczy wprawdzie, dlaczego teraz dopiero doliczono się, ile jest pieców w budynku kulparkowskim, a jeszcze mniej to, jakiem prawem (nie „czołem", jak powiedział ks. Jasienicki) pobierane są dodatki do podatków od 1. stycznia r. b. — ale natomiast miło człowiekowi wiedzieć, że przynajmniej reprezentanci kraju nie maltretują jedni drugich tak jak prof. Ozyżewicz prof. Jägermanna w lwowskiej Radzie miejskiej tj. nie mówiąc nawet „za pozwoleniem", albo „przepraszam".

Ogromna eksplozja uczuć austrjacko-galicyjskich, która nastąpiła dziś temu tydzień podczas objadu ministerjalnego, oddziałała w szczególny sposób na ciemię *Czasu*. Dawniej irytowało go tylko wspomnienie powstania z roku 1863, rewolucja zaś listopadowa znajdowała łaskę w jego oczach. Teraz pod wpływem owego *„gaudeamus igitur"* czy *ecce quam bonum*", które zaintonował ks. biskup przemyski, widząc, iż towarzystwo dostatecznie już jest zgrocholone — *Czas* zaczyna nawet śp. ks. Adama Czartoryskiego i innych uczestników ruchu r. 1831 stawiać na równi z czerwonemi komitetami r. 1863 i zabrania wspominać o „zbrodni", której się wówczas Polacy dopuścili. Między innemi, wyraził organ krakowski swoje ubolewanie, że znalazł podpis dr. Smolki na odezwie zapowiadającej uroczysty obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy. Smutek trwał nie długo, oto bowiem we wczorajszym numerze *Czasu*, korespondent jego lwowski z miną człowieka „upoważnionego" zapewnia, że dr. Smolka odezwy pomienionej nie podpisywał, a więc widocznie podpis ten umieszczono bez jego wiedzy. Korespondent jego lwowski daje przytem dość niedwuznacznie do zrozumienia, że dr. Smolka nie zgadza się z myślą zamierzonego obchodu. W obec tego, nam, jako wyborcom dr. Smolki, wypada pragnąć, ażeby szanowny poseł nasz oświadczył wyraźnie, czy podpisał odezwę i czy się z nią zgadza, albo też, czyli jest przeciwnikiem tej „jakiejś tam demonstracji", jak się *Czas* wyraża. Byłoby to fatalnem, gdyby w Redakcji *Czasu* znano lepiej zapatrywania się dr. Smolki niż we Lwowie, i gdyby w istocie inicjator i przywódca tylu mniej uzasadnionych demonstracyj był przeciwnikiem obchodu mającego takie znaczenie historyczne! Tak jak sprawa obecnie stoi, albo *Czas*, albo dr. Smolka zapomniał, że nie jest posłem znanej trójki stańczykowskiej, ale posłem miasta Lwowa, w którem zasada tłumienia uczuć patrjotycznych, da Bóg, nigdy się nie przyjmie. Powinien tedy dr. Smolka czemprędzej zadać kłam *Czasowi*.

Nawiasem powiedziawszy, Redakcja *Czasu* sama usiłuje wycofać się z pozycji, na której tym razem stanęła, i w tym celu, jak zwykle, chwyta się pojedyńczych wyrażeń. Wojuje np. z *Gazetą Narodową* o to, czyli *Czas* użył lub nie, wyrazu „zbrodnia" mówiąc o wojnie narodowej z carem Mikołajem Faktycznie, wyrazu tego nie było w owym haniebnym artykule organu krakowskiego, ale był sens, który *Gazeta* trafnie scharakteryzowała.

Jeszcze jedno: Dlaczego wspomnienie 29. listopada ma być koniecznie tylko żałobnem? Żałobnem jest wspomnienie kapitulacji Warszawy — ale rocznica ucieczki W. kn. Konstantego, rocznica chwilowego bodaj zrzucenia obcego jarzma; rocznica dnia, który poprzedził Grochów, Iganie, Dębe Wielkie, Stoczek — zostanie zawsze przeważnie radośną, mimo stękania *Czasu*. Wszak żyją jeszcze, pomiędzy uczestnikami owej wojny, tacy, którzy odnieśli w niej rany, potracili majątki itd. — niechaj się ich, kto chce, zapyta, co im żywiej tkwi w sercu i pamięci, czy strata ręki, nogi, lub mienia, czyli ta radość, z jaką biegli pod chorągwie, gdy bohaterska „królowa grodów polskich" zawołała: do broni!

Na dnie filipik *Czasu* przeciw „tej jakiejśtam demonstracji", leży niegodziwa insynuacja, jakoby święcenie półwiekowej rocznicy, miało być środkiem pobudzania szerszego ogółu do Bóg wie jakich aktów niewczesnej i niepolitycznej opozycji, środkiem sparaliżowania dobrodziejstw, zainaugurowanych nominacjami pp. Drahokoupila i Sichravy z jednej, a dr. Dunajewskiego z drugiej strony. Aleź inną jest rzeczą niecierpliwić się i nie dać „ludziom chwili" pokazać, co umieją i dokąd pod ich przywództwem zajdziemy — inną zrywać się w sposób szalony i beznadziejny, i narażać ojczyznę na straty bez korzyści, dzisiaj, gdy siły są zmierzone i rezultat da się przepowiedzieć z matematyczną pewnością — a inną zupełnie, czcić pamięć niespożytej sławy godnie i uroczyście, i samą tą czcią, w sercach szybko po sobie następujących pokoleń, nie dać wygasnąć tej iskierce, bez której wszystkie „zdobycze" wielkich galicyjskich polityków byłyby tem, czem sława dla człowieka, który już umarł z głodu!

* * *

Przedmiotem nieskończonych narzekań w sejmie jest budowa gmachu sejmowego. Pp. posłowie narzekaliby na nią zapewne z innego tonu, gdyby się jej przypatrzyli z bocznych ulic, tj. z Jagiellońskiej i Majerowskiej. Trudno pojąć, dlaczego gmach tak kosztowny postawiono tak, ażeby koniecznie musiał przypierać do innych domów, a w oczekiwaniu tej ozdoby, ażeby właśnie od strony miasta świecił takiemi wielkiemi przestrzeniami „ślepych" murów? Od strony ogrodu budynek mimo wszelkich zarzutów przedstawiać się będzie dość okazale, zwłaszcza gdy go uwieńczą rzeźby p. Trębeckiego, który od dłuższego czasu bawi we Lwowie i zajmuje się wykończeniem figur i grup, według modelów znanych z wystawy i słusznie bardzo cenionych. Godziłoby się, ażeby miasto, nim skończy spór z Wydziałem o linię bruku na ulicy Słowackiego, wybrukowało tymczasem Majerowską, która od dawna oczekuje tego dobrodziejstwa i która stanowić będzie główną komunikację z gmachem sejmowym.

Godziłoby się następnie, ażeby ks. Jasienicki uważał, co mówi. Onegdaj wyraził się, że lud tęskni za absolutyzmem, bo wówczas miał chleb, a teraz bieduje. Być może, a nawet z pewnością jest tak po części, że lud za czasów pańszczyźnianych mniej biedował ale wątpię, by upoważnił ks. Jasienickiego do wyrażania tęsknoty za pańszczyzną. Ta to bowiem, a nie absolutystyczna forma rządu, broniła go od biedy, był bowiem w kurateli dworu i dwór musiał pamiętać o nim, aby nie ginął z głodu i aby mu lichwiarz nie zabrał chudoby itd.

Po trzecie, godziłoby się, ażeby wysoki Wydział krajowy dał i mnie już raz takie, jak to mówią, „szlacheckie" dyurnum, które dotkniętemu przynosi tyle, ile mnie pisanie „kronik lwowskich." Taki szlachecki dyurnista może mieć co roku śmiało 52 numerów „restancyj," a ja gdybym sobie to pozwolił, nie napisałbym chyba ani jednego fejletonu, i teraz, jeżeli się spóźnię o jeden dzień, z powodu upałów, jestem męczon przez wydawcę i przez niektórych łaskawych czytelników, a potem jeszcze mię opisują w „Jednodniówce." Proszę tedy koniecznie o dyurnum, bo kronikarzowanie już mi się sprzykrzyło, a zasługi moje są równie do Nieba o nagrodę wołającemi, jak zasługi p. Kalickiego.

Godziłoby się, nakoniec, złożyć od razu do aktów wniosek hr. Stadnickiego o połączenie kanałem dwóch rzek niespławnych. Ma to być coś nakształt komunikacji telefonicznej między dwoma głuchoniemymi. NB. muszę tu dodać, że w zasadzie jestem za połączeniem morza Czarnego z Bałtyckiem, a w pierwszej linii oświadczam się za natychmiastowem zdobyciem Odesy, ponieważ pragnąłbym raz w życiu wykąpać się w polskiem morzu, pięknie według ustawy sejmu lwowskiego uregulowanem. Kanał projektowany nie należałby do ósmych cudów świata, ponieważ między Gródkiem a Sądową Wisznią jest miejsce, gdzie w czasie deszczów łączą się z sobą i bez kanału wody należące przez Wereszycę do dorzecza Dniestru, z wodami należącemi przez Wiszenkę i San do dorzecza Wisły. Dla komunikacji kaczek, gęsi i żab wystarcza i to połączenie — ludzkie zaś istoty, nie mogąc pływać statkami ani po Dniestrze, ani po Sanie, na razie obejdą się bez kanału i proszą natomiast o przyspieszenie regulacji jednej i drugiej rzeki. Gdy się z tem ułatwimy, pobijemy najpierw Moskali, a potem Prusaków, i będziem pływali „od morza do morza."

Jan Lam.

pomijać. W myśl dalszego ustępu pracowałaby znowu w kraju jakaś komisja, a raczej Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową i z komisją krakowskiej Akademji umiejętności, jak mówi wniosek komisji, nad całym planem naukowym w gimnazjach; a dalej według ustępu ostatniego pracowałyby dwie komisje, jedna w Krakowie, druga we Lwowie nad planem książkowym dla szkół średnich. Ale te wszystkie czynności są ze sobą związane tak ściśle, jedna od drugiej tak jest zawisła, że nie można dokonywać drugiej bez załatwienia pierwszej, że nie można trzeciej się jąć, gdy dwie pierwsze nie są załatwione.

Jeżeli w myśl drugiego wniosku będziemy w kraju układać plan naukowy dla gimnazjów, jak mówi komisja, układać całą instrukcję szkolną, a jest to dzieło wymagające długiego czasu i mozolnej pracy, a tymczasem w Wiedniu, w myśl poprzedniego ustępu wniosku komisji zdecydują się i powiedzą: dualizm szkół średnich ma być zniesiony, — takim razie cała ta praca podjęta przez Wydział krajowy, Radę szkolną krajową i Akademję umiejętności stanie się bezowocną i zmarnowaną, bo po zniesieniu dwoistości szkół musi być zaprowadzony inny plan naukowy i inna instrukcja dydaktyczno-pedagogiczna, niż wtedy gdy ma się do czynienia z osobnemi gimnazjami, a osobnemi szkołami, podług trzeciego ustępu wniosku komisji mianoby pracować nad ułożeniem planu książek szkolnych, a tymczasem ten plan zawisł od tego, czy jest jedna szkoła średnia, czy dwie, zawisł od planu naukowego dla szkół średnich, i chociażby ta komisja była złożona z największych geniuszów, to jeżeli planu naukowego nie ma skończonego, praca stać się bezowocną i wszelkie plany książek, układane bez planu naukowego, stać się mogą zupełnie nieużyteczne. Są to czynności, które powinne być oddane jednemu ciału, ciału ile możności autonomicznemu, a nie trzem odrębnym jakimś zebraniom, które mają bez widocznego między sobą związku równocześnie pracować.

Jeżeliby zaś panowie zarzucili, że słowo „równocześnie" dwukrotnie przezemnie powtórzone, jest wsunięte we wniosek komisji, że ono nie wypływa z wniosku komisji, to zwracam uwagę na to, że w ustępie trzecim jest mowa o „najpilniejszych" książkach, które naprzód powinne być wypracowane, a więc komisja ma na oku pracę pilną, nagłącą, mającą już teraźniejszym potrzebom zadość uczynić, równocześnie zaś iść mają poprzednio wymienione prace.

Przyznaję, że ja tego całego planu zrozumieć nie mogę i wolałbym, ażebyśmy zastąpili go pracą jedynej jednolitej ankiety ile możności autonomicznej, któraby pracowała nad całością reformy i nad zastosowaniem do niej planów, a łataninę tego, co jest złe, zostawmy ministerstwu i Radzie szkolnej krajowej, która musi to czynić jako upoważniona władza, a niech osobno ankieta przeważnie autonomiczna zajmie się gruntowną reformą szkół średnich.

Pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na różnicę, jaka zachodzi między petycją towarzystwa pedagogicznego a wnioskiem komisji: Towarzystwo politechniczne w swojej petycji prosi, ażeby sprawa reformy szkół średnich była oddana ankiecie złożonej nietylko z nauczycieli, nietylko z fachowych szkolników, ale także z reprezentantów życia, z reprezentantów obywatelstwa. Sądzę, że Towarzystwo politechniczne ma w tej mierze zupełną słuszność. Narzekamy, że między szkołą a życiem brak łączności i zgody, że szkoła potrzebom życia nie odpowiada. Sądzę, że już przy taniem podjęciu dzieła reformy tych szkół powinno być reprezentowane życie i jego potrzeby, ażeby ile możności reprezentowane było obywatelstwo.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie idzie mi o to, ażeby ludziom niefachowym, którzy na polu naukowem zrozumieć nie mogą, którzy nie potrafią wydać sądu o szczegółach planu książek naukowych, ażebyśmy tym ludziom dawać przewagę w takiej pracy. Ja pragnę tylko, ażeby w tej ankiecie element obywatelski reprezentujący życie i potrzeby jego był dość silnie zastąpiony, ażeby głos jego się tam odzywał, ażeby ludzie fachowi uznali, co ich życie ze stanowiska swoich potrzeb i ze stanowiska kraju o tem sądzi. I dla tego pragnąłbym, ażeby mimo chociaż w ogólności wrócić do myśli poruszonej przez Towarzystwo politechniczne.

Z tego więc, co powiedziałem, oświadczam się za pierwszymi dwoma ustępami wniosku komisji z odpowiednią poprawką drugiego ustępu, którą postawię przy specjalnej dyskusji. (Wniosek ten podaliśmy dosłownie.)

Zdaje mi się, że wniosek mój ma tę praktyczną dodatność, że w nim tę wprowadza pewną jednostajność, i że zamiast apelacji do rządu i do organów autonomicznych, daje całą pracę przeważnie, prawie wyłącznie w ręce organów autonomicznych, że stara się uwzględnić nie tylko reprezentantów szkolnictwa, ale także reprezentantów obywatelstwa, i że obejmuje nie pewne tylko działy reformy, ale całość tego działa reformy, gdy komisja tę pracę rozdziela, tę całość rozbija. — Dla tego proszę, ażeby przy specjalnej dyskusji przy ustępie trzecim panowie zechcieli wziąć do szczegółowej rozprawy ten mój wniosek. (Brawo.)

Sesja sejmowa.

Podajemy szczegółowo uchwalone wczoraj zrana zasiłki na cele nauki i pożytku publicznego:

Stypendja roczne dla 50 wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 6000 zł. Zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł. Szkoła gimnastyczna „Sokół" we Lwowie 750 zł. Teatr polski w Krakowie 8000 zł. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego: a) dramat i komedja 7000 zł., b) opera polska 13.000 zł., razem 20.000 zł. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 3000 zł. Towarzystwo muzyczne we Lwowie 1800 zł. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 zł. Akademia umiejętności w Krakowie 15.000 zł. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie 7000 zł. Czasopismo *Szkoła* 500 zł. Wydawnictwo ruskiej gazety szkolnej (która nie wychodzi) 500 zł. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 3000 zł. Izakowi Bardachowi, właścicielowi koncesjon. szkoły głuchoniemych, ze względu, iż to jest jedyny zakład dla Izraelitów, rocznie 200 zł. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" 300 zł.

Szkoły żeńskie: W Jaworowie dla Bazyljanek 500 zł. W Kołomyi 660 zł. W Krakowie 2500 zł. W Krakowie św. Tomasza 500 zł. W Krakowie pp. Augustjanek 500 zł. We Lwowie u Dominikanów dla nauczyciela języka ruskiego 200 zł. W Starym Sączu pp. Klarysek 750 zł. W Stryju 600 zł. Pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie 1000 zł.

Na cele gospodarstwa krajowego: Wydatki na utrzymanie szkół rolniczych w Dublanach 34.845 zł. Zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 7000 zł. Szkoła gospodarstwa lasowego 11.710 zł. Muzeum przemysłowe we Lwowie 2000 zł. Muzeum przemysłowe w Krakowie 2000 zł. Komisja fizjograficzna w Krakowie 3000 zł. Towarzystwo ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicze we Lwowie 700 zł. Na urządzenie biura melioracyjnego 3500 zł. Na urządzenie kursu robót melioracyjnych 2500 zł. Na cele szkół rękodzielniczych i na popieranie przemysłu domowego 5000 zł. Towarzystwo Tatrzańskie 400 zł. Na inżyniera górnika przy Wydziale krajowym 1800 zł. Na wykonanie mapy geologicznej kraju 2000 zł. Dla komisji fizjograficznej w Krakowie na badania geologiczno-górnicze 500 zł. Krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie rocznie po 600 zł. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie 1500 zł. Towarzystwu rolniczemu we Lwowie 1500 zł. Na rozszerzenie budynku krajowej średniej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6000 zł.

Na cele wykształcenia i oświaty: Rada szkolna krajowa, na pokrycie niedoboru krajowego funduszu szkolnego, w skutek uchwały sejmowej z dnia 30. czerwca 1880 215 629 zł. Na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 16.912 zł., na dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 7735 zł., razem 24.647 zł. Na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych, jako „wydatek nadzwyczajny" 50.000 zł. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1200 zł. Schmitt Henryk, członek Rady szkolnej krajowej, remuneracja 800 zł. Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł. Komitetowi internatu dla uczniów seminarjów nauczycielskich w Krakowie 3000 zł., z zastrzeżeniem, aby w skład komitetu wszedł dyrektor seminarjum nauczycielskiego — delegat Wydziału krajowego — i aby regulamin potwierdzony był przez Radę szkolną krajową. Zastrzeżenia te odnoszą się tylko do roku 1881, a nie do roku 1880. Ludwice Leśniowskiej, autorce dzieł ludowych we Lwowie 100 zł. Boguszowi Zygmuntowi Stęczyńskiemu, literatowi w Krakowie 100 zł. Eustachemu Wierzbickiemu, ukończonemu słuchaczowi szkoły politechnicznej i gorzelnictwa we Lwowie stypendjum, w celu wykształcenia się w piwowarstwie i gorzelnictwie w Czechach, jednorazowo 500 zł. Karolowi Juljanowi Miłkowskiemu na dokończenie studjów gorniczych, rocznie po 400 zł. Petycję Adolfa Jaklicza, geometry prowizorycznego przy c. k. komisji hipotecznej w Rudkach, o stypendjum w celu kształcenia się na inżyniera kultury, odstąpiono Wydziałowi kraj. do załatwienia. Franciszce Beckmanównej, praktykantce bezpłatnej przy IX. szkole na Stradomiu, na kształcenie się w śpiewie i w muzyce, stypendjum jednorazowe 300 zł. Prośbę Ignacego Gruszewskiego, dzierżawcy w Łopatynie, o stypendjum dla syna Wincentego, dla ukończenia nauk górniczych w Loeben, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia, albowiem przedłożone świadectwa nie są dostateczne, aby komisja nadanie mu stypendjum przez Wysoką Izbę doradzać mogła. Edmundowi Pliszewskiemu ze Lwowa, stypendjum jednorazowe, na kształcenie się za granicą w rzeźbiarstwie 400 zł. Stanisławowi Tadeuszowi Antoniemu 3ga imion Kochanowskiemu, uczniowi konserwatorjum w Wiedniu, na dalsze kształcenie się — stypendjum — na dwa lata po 400 zł. Augustowi Witkowskiemu, byłemu asystentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, na podróż naukową do Londynu w celu dokończenia fachowego wykształcenia, po raz ostatni stypendjum 800 zł. Aleksandrowi Myszuga, prakt. szkół ludowych we Lwowie, na podróż za granicę w celu wykształcenia się w śpiewie i muzyce — jednorazowo 300 złr.

Trzynaście różnych petycyj załatwiono przejściem do porządku dziennego.

XXII. posiedzenie d. 16. lipca. (Wieczorne.) Początek o godz. ¼6. W dalszym ciągu obrad budżetowych uchwalono bez rozpraw rubr. IX. koszta kwaterunkowe żandarmerji 72,076 z następującą rezolucją:

„Ponieważ posterunki pojedyńczych żandarmów w kraju naszym okazały się dla bezpieczeństwa i porządku publicznego zupełnie odpowiednie, wzywa się c. k. rząd, by według możności jak najspieszniej posterunki takowe pomnażał."

O budżecie drogowym referował Euz. Czerkawski. Na budowę i rekonstrukcje dróg zaproponowała komisja ryczałtową sumę 200.000 złr. Wolański Erazm wyrażając nadzieję, że niektórzy przedsiębiorcy nie dotrzymują kontraktów, wniósł obcięcie tej kwoty o 50,000, chociaż połowa roku już upłynęła, i wszystkie roboty są w toku. Po przemowach Badeniego, Wodzickiego H. i Grossa uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji. W ogóle uchwalono:

Na „koszta zarządu" 107.060 złr., na „nowe budowy i rekonstrukcje" 200.000 złr., na „utrzymanie dróg" 442.983 złr., na „zasiłki" dla powiatów i gmin 70.000 złr., na „wydatki na myta" 6.900 złr., razem 827.003 złr.

Rubryka XI (dotacje dla zakładów krajowych) tylko trzy razy razy wywołała dyskusję. Referent budżetu szpitala lwowskiego i kulparkowskiego poseł Hausner przedłożył operat, odznaczający się wystudjowaną jasnością. Wniosek Krukowieckiego o wykreślenie jednego prymarjusza na oddziale położnic, odrzucono stosownie do własnej przepowiedni wnioskodawcy.

Między innemi koszta leków wzmogły się znacznie (wynoszą 7200 złr.) Przyczyny tak szybkiego wzrostu są bądź lokalne, jak nowy kontrakt w końcu roku 1877. zawarty z aptekarzem, dzierżącym aptekę szpitalną, z opustem tylko 40 proc. zamiast dotychczasowego 50 proc. i zakaz sprowadzania leków in crudo od materjalistów w Wiedniu i przyrządzania ich po oddziałach, bądź też ogólne i to zupełnie nieuchronne, jak najnowszy system medykacji, polegający na wielkich datkach pewnych drogich, lecz skutecznych leków, jak Kali-jodatum, Kali bromatum, Acidum-salicilicum itp., tudzież podrożenie ogromne od czasu wojny tureckiej Chininy, jak wiadomo dziś w wielkich dozach ordynowanej. Zważywszy, że Wydziałowi krajowemu w chwili, gdy preliminował budżet na rok 1880, wyniki lat 1878 i 1879 nie były jeszcze wiadome, zważywszy, że wydział krajowy w preliminarzu na rok 1881 wstawił już kwotę 8400 złr., zważywszy, że koszt leków, wynoszący w szpitalu lwowskim 3·4 ct. od dnia leczenia, podczas gdy szpitale na Wiedeniu, Rudolfa, w Pradze i Hamburgu wykazują koszt leków za jeden dzień leczenia 4—8 ct., zważywszy nareszcie, że wstawienie zbyt niskiej kwoty za lekarstwa byłoby jedynie złudzeniem, komisja budżetowa odstąpiła tu od ogólnej zasady niepodwyższania kwot preliminowanych i wnosi wstawić kwotę 7200 złr. (6821 złr. w oddziale chorych, a 379 złr. w oddziale położnic), o 2450 złr. więcej, niż propozycja Wydziału krajowego.

Szpital powszechny lwowski ma własnych dochodów 149.244 złr., wydatki obliczono na 194.200, niedobór zatem 44.946 złr. pokrywa fundusz krajowy.

Sprawozdanie o zakładzie kulparkowskim konstatuje wzrost wydatków z przerażającą szybkością, od r. 1877 o 63%. Uwagi godną jest np. pozycja o kosztach opału.

Wydział krajowy preliminuje w budżecie na rok 1880: 9.000 złr. o 3.000 więcej niż na rok 1879 i motywuje to tym sposobem: „Wynikłość r. 1877 wynosiła 9.416 złr. z powodu ustawienia maszyny parowej, w skutek czego zaoszczędzenie w opale nastąpić powinno, preliminuje się na drzewo tylko 6.000 złr. za to na węgiel kamienny pod maszynę 3.000 złr., razem 9.000 złr., zwłaszcza, że do opalania przybędzie nowy dom administracyjny". W sprawozdaniu zaś o dodatkowych kredytach żąda Wydział krajowy na r. 1880 jeszcze 5.000 złr. na drzewo opałowe i węgiel kamienny, razem więc 14.000 złr. Umotywowanie tak ogromnie podwyższonego żądania znajduje się w preliminarzu na rok 1881 w wyjaśnieniach o drzewie i węglu. Z tych wyjaśnień wynika, że koszt drzewa i węgla (z wykluczeniem drzewa na kuchnię i pralnię, i na r. 1880 osobno zarachowanego w kwocie 3.566 złr. wynosił w r. 1878: 7.140 złr. zaś w r. 1879, (w którym to roku w połowie (w czercu) maszyna parowa została zaprowadzoną) wynosił ten koszt 9.837 złr. prócz 4.928 złr. na kuchnię i pralnię. Maszyna parowa, która miała spowodować zaoszczędzenie w opale, podwyższyła zatem w 6 miesiącach swego istnienia koszt opału w pokojach o 2.697, na kuchnię i pralnię o 1.362 złr., razem o 4.059 złr. Zaś na rok 1880, w którym maszyna miała funkcjonować, i funkcjonuje cały rok, oblicza Wydział krajowy ogólną potrzebę drzewa i węgla na 16.876 złr., z których potrąca na kuchnię i pralnię 3.500 złr., zaś na inne ubikacje wstawia 13.376 złr.; czyli — w zaokrągleniu (o 624 złr. więcej) — 14.000 złr. Tu mamy źródło dodatkowego kredytu 5.000 złr. i łącznej preliminowanej kwoty 14.000. Całe to obliczenie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Na razie, na rok 1880, komisja budżetowa nie wdaje się w rozbiór kwestji, czyli maszyna parowa o sile 12 koni może dziennie pochłaniać 1.160 kilogr. najlepszego węgla z Königshütte po 1 złr. 54 cnt. za cetnar metryczny i czy taka maszyna parowa, która rocznie za 6.345 złr. węgla konsumuje i której inne koszta (maszynista, ślusarz, opalacze, djety inżyniera i utrzymanie mechanicznego urządzenia) 3.500 złr. wynoszą i która głównie kuchnię i pralnię (razem 72% siły i kosztu) a prócz tego tylko piłę (15%) pompę (4%) i łazienkę (10%) opala, nie powinna być zniesioną, z powodu, iż przed jej zaprowadzeniem opał kuchni pralni kosztował tylko 3.566 złr.

Obliczenie zaś potrzeby każdego żelaznego pieca po 30 kilogr. najdroższego węgla kamiennego dziennie przez 184 dni zimowych, lub każdego pieca kamiennego po 4 stosów drzewa rocznie, komisja budżetowa jako zupełnie mylnie uważać i odrzucić musi, redukując je połowę lub o ⅔ części. Dalej przekonała się komisja budżetowa, że dom administracyjny w którym podano 46 pieców, nie zawiera nad 29 pieców, z ktorych 3 w suterenach tylko czasowo dla usunięcia wilgoci się opalają.

Nareszcie nasuwa się komisji budżetowej następujące porównanie:

Szpital powszechny lwowski: 202.000 dni leczenia 652 łóżek, 196 pieców i 5·700 złr. za opał;

Zakład na Kulparkowie: 160.000 dni leczenia, 454 łóżek, 154 pieców i 13.300 złr za opał; z którego się okazuje, że piec kulparkowski kosztuje przeciętnie 87 złr., w lwowskim szpitalu zaś 29 złr.

Przyjęto rezolucję, aby Wydział krajowy wydzierżawiał ogrody warzywne. Druga rezolucja była większej wagi i ponawiała dawniejsze uchwały.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby istniejących filii w Żółkwi i Przemyślu nie rozszerzał, przeciwnie, ażeby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych i zarazem nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu ani obyczajności i ażeby starał się stopniowo o ile być może o jak narychlejsze zwinięcie tych filij."

Przeciwko zwinięciu filij przemówił bardzo gorliwie ks. Sawa, konstatując mnożenie się w ogóle cyfry obłąkanych. Przykład Banasia wskazuje, że nawet „spokojnym" nie ma co dowierzać. Popierali go Wodzicki H. i Krukowiecki (bo utrzymanie w Żółkwi i Przemyślu jest tańsze niż we Lwowie.) Zyblikiewicz upierał się przy ścisłem wykonaniu statutu, który przypisuje przyjmowanie do zakładu tylko o ile miejsca wystarcza. Dwóch członków komisji lustracyjnej zwiedzało filję w Żółkwi i znalazło 30 kobiet niedołężnych ale wcale nieszkodliwych. Nie należy tedy z zakładów leczniczych robić przytulisk dla spokojnych nieuleczalnych. Goldman wniósł, aby „Wydział zarządził wydalenie takich indywiduów, i ażeby stanu chorych potem pozostałego nie pomnażał." Wesołowski popierał tę rezolucję. Natomiast Smarzewski przemawiał za komisyjną rezolucję, którą też przyjęto odrzucając wniosek Goldmana 53 głosami przeciwko 38.— Ogół wydatków na Kulparków przyjęto 180.444, dochody własne zakładu wynoszą 36.194. Niedobór zatem 144.250 złr. spada na fundusz krajowy.

Przy tej sposobności załatwiono także petycję dra Maresza o odszkodowanie strat i tp., odstępując ją Wydziałowi krajowemu do załatwienia według przepisów ustanowy służby krajowej, co jak p. Pietruski oświadczył równa się zupełnemu odrzuceniu jego pretensji. Pp. Łukasiewicz i Janko proponowali pewne uwzględnienie prośby, ostatni wnosił wypłatę odprawy w sumie jednorocznej pensji, ale Sejm odrzucił ten wniosek.

Przyjęto następnie dotację 3.425 zł. dla funduszu podatków, tudzież budżet szpitala św. Łazarza (w dochodach 113.785, w wydatkach 144.804 zł.) Z funduszu krajowego pokryty tedy będzie niedobór 31.019 zł. Polecono zarazem Wydziałowi kraj, aby się zastanowił, czy mimo zaprowadzonej gazowni nie należałoby ze względów oszczędności wrócić do oświetlenia naftowego.

Koniec posiedzenia o godz. 9. wieczorem.

Sprawy zagraniczne.

Paryż. Lubo rząd nie obawia się bynajmniej, aby podczas uroczystości narodowej miały się zdarzyć nieporządki i rozruchy, zarządziły jednak tak władze policyjne jak wojskowe rozległe środki ostrożności. Każdemu żołnierzowi dano nawet sześć paczek ostrych nabojów. Wojska, które podczas prac na Longchamps w lasku bulońskim pełniły służbę, już były zaopatrzone w takie naboje. Jak się z wszystkich okazuje raportów policyjnych, jest ludność paryzka zupełnie pokojowo usposobiona i zupełnie zajęta uroczystością. Środki te ostrożności zarządzono też tylko dla tego, aby być przygotowanym na wszystkie, nawet najnieprawdopodobniejsze przypadki. Najzagorzalsi komuniści nie zrzekli się zamiaru urządzenia w dniu uroczystości wielkiej demonstracji na cmentarz Père la Chaise, gdyż w dniu tym wszyscy prawie zaocznie skazani komuniści znajdować się już mieli w Paryżu.

Nie tylko wiele bardzo domów lecz i większa część kościołów przyozdobioną była w chorągwie. Pierwszym kościołem, jaki ku wielkiemu memu zdumieniu spostrzegłem przyozdobiony w chorągwie—pisze jeden z korespondentów *Kölnische Ztg.* dnia 13. bm. był kościół na Batignolles, około którego w nocy o godzinie pół do trzeciej przejeżdżałem. Ledwo dowierzałem oczom moim, wysiadłem z powozu, aby się bliżej temu przypatrzeć. W tej samej chwili przechodziło dwóch policjantów, których zapytałem, zkądby pochodziło, że proboszcz kościoła na Batignolles, znany jako ultramontanin, pozwolił się nakłonić do przyozdobienia swego kościoła. Policjanci odpowiedzieli mi na to, że proboszcz zupełnie jest w tej mierze niewinnym. Kościoły bowiem są gmachami publicznemi i dla tego przyozdabiają się kosztem rządu i wbrew nawet woli proboszczów. Następnie spostrzegłem kilka jeszcze kościołów, mianowicie na przedmieściach, przyozdobionych w chorągwie. Kościoły jedynie w arystokratycznych dzielnicach, jak kościół św. Magdaleny, były jeszcze bez ozdób, a dziś dowiedziałem się, że kościoły w dzielnicach robotników dla tego tak szybko przystrojono, aby niemiłym zapobiedz demonstracjom. Nie trzy lecz sześć fajerwerków spalonych zostanie jutro. Pierwszy przy Arc de Triomphe, drugi na placu przed obserwatorjum astronomicznem, trzeci na Place du Trône, czwarty na Montmartre, piąty na Buttes Chaumont a szósty na wiadukcie Point du Jour, który przy obleżeniu Paryża bardzo ważną odgrywał rolę. — Place de la Concorde i Champs Elysée, o których wczoraj nie wspomnieliśmy, przyozdobione będą tak samo jak za cesarstwa, tj. w girlandy z lamp białych. Prócz tego będzie przyozdobiony kosztem publicznym i oświetlonym ogród Luxembourg i Rue Soufflot. Przygotowania na Longchamps i w Bois de Boulogne prawie już są ukończone.

KRONIKA.

Lwów 17. lipca.

Biuro sejmowe nierówną miarką mierzy dziennikarzy. Podczas kiedy reporterzy tutejszych dzienników niezawisłych z konieczności mieszczą się na bantach galeryjnych — *Gazeta lwowska*, jakto już wspomnieliśmy, ma przystęp do samej sali poselskiej i zasiada przy stoliku osobnym. Ale mniejsza o to. Dziś przybył do Lwowa niejaki p. Glinkiewicz, współpracownik wiedeński tejże *Gazety* a zarazem współpracownik tamtejszego pisma centralistycznego *Wiener Allg. Ztg.* i za protekcją p Łozińskiego, redaktora *Gazety Lwowskiej*, nietylko zrobiono mu miejsce na dole w sali, ale zarazem przyznano mu tę dogodność, że druki sejmowe otrzymuje przed wszystkimi innymi sprawozdawcami. Prosimy tedy p. marszałka i radcę Mochnackiego, aby raczyli równo traktować wszystkich dziennikarzy. Reporter *Wien. Allg. Ztg.* może wyśmienicie pocić się tak samo jak my na galerji, a my możemy równocześnie z nim otrzymywać druki.

Ślub. W kościele św. Marji Magdaleny połączył się dziś węzłem małżeńskim zaszczytnie znany pisarz p. J. Trzywdar Tretiak z panną Zofją Wilczyńską, córą sympatycznego autora „Kłopotów starego komendanta" i tylu innych rzeczy, chciwie czytywanych.

Dr. Adolf Kohn, lekarz praktykujący w Podwołoczyskach, donosi nam, że nie zażył wcale strychniny, jak to dzienniki wiedeńskie podały lecz 34 centigramów atropiny, i to nie w obłąkaniu, lecz w celach naukowych. W liście swym oświadcza dr. Kohn, że byłby niezawodnie padł ofiarą „żądzy wiedzy", gdyby nie rychła i skuteczna pomoc drów Eckhardta i Braunera.

W drugiej szkole izraelickiej za Zbrojownią rozpocznie się popis uczniów w poniedziałek dnia 19. b. m. o godzinie 9.

Wycieczka na dochód funduszu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda," odbędzie się jutro w niedzielę dnia 18. lipca w dolinie lasku Krzywczyckiego. Wycieczka połączoną będzie z premiami, pomiędzy któremi znajduje się żywy baran.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie odbędzie się w lokalnościach przy ulicy Teatralnej pod l. 13 o godzinie 4ej po południu dnia 25. lipca b. r.

Na wydziale budownictwa szkoły politechnicznej odbędzie się dnia 19. b. m. o godz. 9ej rano w sali wykładowej VIII drugi egzamin rządowy publiczny pp. Antoniego Bieńkowskiego i Marcelego Pileckiego.

Naruszenie granicy. *Gazeta Lwowska* donosi: Rosyjski kapitan żandarmerji w Wołoczyskach udał się dnia 15. bm. do austrjackich organów bezpieczeństwa z prośbą o przytrzymanie na dworcu w Podwołoczyskach dwóch osób, poddanych rosyjskich, ściganych wrzekomo za pospolite przestępstwa. Ck. organa bezpieczeństwa aresztowały wskazane osoby, zatrzymały je jednak na miejscu w koszarach żandarmerji, dopóki kwestja wydania nie zostanie w normalny sposób rozstrzygniętą. Dnia 16go w nocy piętnastu rosyjskich kozaków granicznych przekroczywszy granicę napadło na koszary żandarmerji w Podwołoczyskach w zamiarze gwałtownego uprowadzenia wspomnionych dwóch osób. Żandarmi, mimo, że zaskoczeni przez pięć razy liczniejszych napastników, stawili dzielny opór i strzałami odparli napad. Bliższe szczegóły starcia, w którem padły strzały, nie są nam jeszcze wiadome.

Wycieczka Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" na dochód budowy własnego gmachu gimnastycznego, przerwana burzą zeszłej niedzieli, odbędzie się nieodwołalnie jutro w niedzielę z wielce urozmaiconym programem, z którego na szczególną uwagę zasługują ognie sztuczne, na urządzenie których poważną wydano kwotę; dalej ciekawą będzie podróż powietrzna aeronauty, a wreszcie wyścigi na szczudłach, w workach itp. Spodziewać się należy, iż cel wycieczki i urozmaicony program zabawy zwabią liczną publiczność.

Ruch pocztowy. W czerwcu br. oddano we Lwowie: 182 924 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6935 do adresatów w miejscu); 59,642 kart korespondencyjnych; 8473 posyłek pod opaską; 6874 posyłek z próbkami; 148,743 egzemplarzy gazet; 76,987 listów urzędowych; 37,121 listów poleconych; 7711 przekazów na kwotę złr. 297,978 21; 59,810 posyłek wartościowych (między temi 12,341 za pobraniem w kwocie złr. 117,237·48; ogółem posyłek 588 285, zatem o 1000 więcej niż w czerwcu 1879.

Nadeszło zaś do Lwowa: 153,976 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6935 w miejscu nadanych); 48,118 kart korespondencyjnych; 19,974 posyłek pod opaską; 4231 posyłek z próbkami; 26 079 egzemplarzy gazet; 34,725 listów urzędowych; 31,811 listów poleconych; 13 978 przekazów na kwotę złr. 299,897 96; 30,103 posyłek wartościowych (między temi 2010 za pobraniem w kwocie złr. 19,976 43; ogółem przesyłek 362,995, zatem o 203 więcej niż w czerwcu 1879.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 16. lipca. Służącej K. M. skradziono z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Majerowskiej czarny szal w białe kraty, a panu K. H. zginął z domu pod l. 8. na Chorążczyźnie żywy bażant. — Złożono w policji: srebrną płaską łyżkę oznaczoną na trzonku literami H. E znalezioną na ulicy Kazimierzowskiej, srebrny kluczyk do zegarka znaleziony na ulicy, 2 kawałki łańcucha i pugilares skórzany, w którym znajduje się 20 biletów wizytowych z napisem „Aleksander Korzeniowski" znalezione na ulicy. — Doniesiono policji, że Szymon Lachowicz, zamieszkały za rogatką Kleparowską, przyjął do swego domu dwoje kilkoletnich dzieci (dziewczęta), które zabłąkały się na przedmieściu.

Teatr. Dziś w sobotę po raz drugi „Zielona wyspa" czyli „Sto dziewic," opera komiczna w 3 aktach z muzyką Ch. Lecoqu'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.

(M. K.) **Janów pod Lwowem.** Maltretowanie zwierząt przez człowieka doprowadziło do tego, że cywilizowane narody posiadają osobną ustawę w celu ochrony niemego stworzenia przed dzikiemi instynktami istoty, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. To pewne, że szlachetnego człowieka mało co tak prawdziwie oburzy, jak widok biednego zwierzęcia, nad którem się pastwią. Towarzystwo ochrony zwierząt powinno koniecznie się postarać o kilka choć członków w miasteczku Janowie gdzie pastwienie się zwierzętami, należącemi do rodziny końskiej, odbywa się w oburzający sposób. Mieszkańcy tutejsi wyznania mojżeszowego trudnią się przeważnie handlem drzewa, które dowożą do Lwowa. Historycznym stał się „lwowski koń fiakierski" ale los tego konia byłby ideałem dla konia żydowskiego z Janowa, który musi dostarczać paliwa dla mieszkańców stolicy. Czem diurnista (lecz nie w Wydziale krajowym, którym się ponoś bardzo dobrze dzieje) w społeczeństwie, tem jest koń ten w hierarchii świata zwierzęcego. Lecz nie chcę opisywać historji tego biednego zwierzęcia, lecz donoszę tylko o fakcie, którego byłem świadkiem, w tej nadziei, że po przeczytaniu tej korespondencji organa władz tutejszych zarumienią się, i w przyszłości niedopuszczą aby się takie barbarzyństwa działy. Idąc onegdaj koło stawu, spostrzegłem strasznie pokaleczonego konia, a koło niego zgraję żydów starych i młodych, którzy nielitościwie okładają drągami i kamieniami nieszczęśliwe zwierzę, depcząc go zarazem nogami. Zgrozą przyjęty, pytam jednego ze świadków na boku stojącego, co to ma znaczyć? Z odpowiedzi dowiedziałem się, że zwierzę to leży już od dwóch dni (!) a że nie może zginąć, przeto w ten sposób ułatwiają mu zakończenie jego cierpień. I takie rzeczy dzieją się w miasteczku, gdzie istnieją rozmaite władze!

Warszawa 15. lipca. Na Podolu umarł w tych dniach Tytus Szczeniowski, literat znany pod pseudonimem Izasława Blepońskiego. Między innemi napisał on z humorem opowiadanie 3 tomowe p. t. „Bigos hultajski, bzdurstwo obyczajowe."

Do wiadomości podanych już przez nas o rozpaczliwym stanie materjalnym Henryka Niewęgłowskiego winniśmy jeszcze dodać, że dla zbierania przedpłaty na wydawnictwo dzieł tego „opuszczonego" uczonego, ofiarowała już pośrednictwo swoje redakcja „Tygodnika ilustrowanego."

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w ministerstwie dróg i komunikacji rozważanym jest projekt nowej drogi żelaznej z Chełma do Hrubieszowa ku granicy galicyjskiej, zkąd droga zmierzałaby przez Nowosiółki i Żółkiew do Lwowa.

Peszt 15. lipca. O awanturze pułkownika Seemanna, o którego śmierci już wczoraj dzienniki doniosły, donosi *Függetlenseg:* „Hr. Bela Kreith wyzwał pułkownika Seemanna za obelżywe wyrażenie się o sztandarze jednego z pułków węgierskich. Sekundanci Seemanna zapytywali hr. Kreitha, czy żąda zadośćuczynienia za osobistą obrazę, czy też z innych powodów. Ten oświadczył, że obelga narodowi węgierskiemu wyrządzona do tego go powoduje. Jakkolwiek Seemann nie przyznaje się, by miał zamiar ubliżenia, to jednak wezwania nie odmawia, a dzienniki niemieckie powiadają, że pułkownik ilekroć przemawiał do wojska, zawsze wyrażał się, że „są dzielnymi węgierskimi żołnierzami." Pojedynek ma się odbyć na pistolety, albo na pałasze, ale konno, ponieważ hr. Kreith od dawna cierpi na reumatyzm, zatem nie mógłby się potykać pieszo.

Nowy karabin wynaleziono w Berlinie. Cała jego zaleta polega na tem, iż w przeciągu 24 sekund może dać 12 strzałów, a dzieje się to zapomocą składu na kule, umieszczonego w karabinie tak, iż żołnierz nie potrzebuje sam nabijać. Można także taki wielostrzałowy karabin zamienić na jednostrzałowy i odwrotnie obecna broń da się zamienić na nowo wynalezioną. W każdym razie wątpić nie można, że miliony pójdą na ten szlachetny wynalazek. Szczęśliwym odkrywcą jest p. Ludwik Löwe, fabrykant i członek parlamentu berlińskiego, a należy do partji postępowej. Rzeczywiście postąpił.

Z Malborga donoszą do *Danzig Ztg.*, że d. 11. b. m. chciała sobie młoda, piękna żona baletmistrza J. podczas koncertu w ogrodzie Gehrmanna życie odebrać wystrzałem z rewolweru. Znaleziono ją w odległej części ogrodu na murawie z przestrzelonem czołem i rewolwerem w prawem ręku. Nieszczęśliwa kobieta żyje jeszcze i znajduje się w miejscowym szpitalu.

Z Berlina donoszą, że p. Teofil Bagniewski z powiatu bydgoskiego w tych dniach złożył tam egzamin krajowy w inżynierji i architekturze.

Z Petersburga donosi *Rosyjsko-niemiecka korespondencja:* W początku roku zeszłego zamordowano w Charkowie powracającego z balu guberna-

tora księcia Krapotkina. Morderstwo dokonane z dziwnem zuchwalstwem, wywarło głębokie wrażenie, i przedsięwzięto energiczne środki odkrycia mordercy, które jednak pozostały długo bezskutecznemi. Dopiero w końcu roku zesz. powiodło się policji schwytać prostego chłopa, który dopełnił morderstwa, do którego namówił go jakiś młody człowiek. Nie umiał on go jednak bliżej opisać. Twierdzą jako rzecz pewną, że równocześnie aresztowany został żyd rosyjski, niejaki Goldenberger, który miał być właśnie owym młodym człowiekiem, który nakłonił włościanina do wykonania morderstwa. Według innej wersji, powiodło się wprawdzie policji odkryć, że rzeczywiście Goldenberger dał pobudkę do morderstwa, lecz go nie aresztowano, gdyż się w porę ucieczką ratował i obecnie znajdować się ma w Paryżu. Ma to być ten sam Goldenberger, który w swoim czasie protestował przeciwko wydawaniu nihilistów rosyjskich.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów dnia 16 lipca (Sprawozdanie lwowskiej Izby Rolniczej). Ceny za 100 kilogramów parytas Lwów). Pszenica ozorowna zlr. 9 30 do zlr. 9 75, pszenica biała 9 30 do 9 75, pszenica żółta zlr. 8 75 do 9 40, ordynarna zlr. —·— do —·—, żyto zlr. 8 40 do 9·—, jęczmień zlr. —·— do zlr. —·—, jęczmień browarny zlr. 8 40 do zlr. 9·—, jęczmień pastewny zlr. 6 50 do zlr. 7 75 owies zlr. 7·— do zlr. 7 50, groch do gotowania zlr. 9·— do zlr. 10 50, groch pastewny zlr. 8 — do zlr. 9 50, wyka 5 40 zlr. do 5 85, bób zlr. 10·— do 12 —, kukurudza stara zlr. 7·— do 7 50, kukurudza nowa zlr. 6 70 do 7·—, rzepak zimowy zlr. 11 25 do 11 50, rzepak letni zlr. —·— do zlr. —·—, rzepak jesienny zlr. —·— do zlr. —·—, lnianka jesienna zlr. 5 50 do 9 —, nasienie lniane zlr. —·— do —·—, nasienie konopne zlr. —·— do —·—, koniczyna zlr. —·— do —·—, kminek zlr. —·— do —·—, anyż zlr. —·— do —·—, anyż ptaski zlr. —·— do —·—.
Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy zlr. 34 25 do —, w terminach w miesiącu zlr. —·—.
Wełny: marka —, rabat zlr. 1·25, napoleonder zlr. 9 35.

Wiedeń 15. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3521, zabitych wieprzów 126, zabitych owiec 000, żywych owiec 2671, żywej nierogacizny 1633, jagniąt 000 sztuk.
Cielęta płacono żywo zlr. 32 — do zlr. 48—, cielęta zabite zlr. 45 — do zlr. 54 —, zabite wieprze zlr. 48— do zlr. 54—, zabite owce zlr. —·— do —·—, żywe owce lekki towar zlr. 38 — do 42 —, ciężki dla eksportu zlr. 48 — do 56 — za 100 kilo wagi. Jagnięta rafary zlr. —·— do —·— galicyjska nierogacizna zlr. 34— do 42—, węgierska zlr. 48 — do 55— za 100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu kontumacyjnym płacono woły zlr. 53·50 do 56 50 za 100 kilo.

J. Krzyształowicz, W. Amirowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. lipca.

Według *Politik* minister oświecenia ma już wszystkie rezultaty badań komisji, która rozpatrywała się w sprawie równouprawnienia języka czeskiego w szkołach średnich Czech. Główne sprawozdanie pozostawiło wątpliwości, iż rząd powinien części tych szkół sam utrzymać, inne subwencjonować i urządzić klasy paralelne. Zrealizowaniu jednak powyższych potrzeb przeszkadzają obawy finansowe, ale Czesi mają nadzieję, że dr. Dunajewski, który po kilkakroć wyrażał zdumienie nad „skromnością" żądań czeskich, nie będzie im jako minister finansów stwarzał trudności.

Sejm dolno-austrjacki po ostatniem d. 15. bm. odbytem posiedzeniu, zamknął swe prace i sesję. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto ustawę budowniczą dla Dolnej Austrji z wyjątkiem Wiednia. Deputowany Dumba przemawiał w imieniu izby dziękując marszałkowi za przewodnictwo. Mowa jego była demonstracyjnie zwrócona przeciw Taaffemu. Skończył znanym żądaniem frakcji centralnej, że Austrja „zjednoczona jest tylko możebna pod sterem Niemców austrjackich." Nakoniec okrzykiem, że największą cnotą, jest grawitowanie do Wiednia, zakończyło się posiedzenie i sesja.

O utarczce pomiędzy Albańczykami a Czarnogórcami donoszą ze Skodry pod dn. 12. b. m.: Tym razem atakowali Czarnogórcy pozycje Albańczyków pod Braaja i Mataguaa, lecz odparci zostali poniósłszy znaczne straty. Albańczycy stracili tylko dwóch poległych i trzech rannych. Wiadomości uzupełniające dodają, że walka trwała dwie godziny i skończyła się zwycięztwem Albańczyków. Czarnogórcy stracili 9 skrzyń amunicyjnych i 30 karabinów. Spodziewany jest ponowny atak Czarnogórców. Liga albańska wezwała pod broń wszystkie szczepy.

Rumunja zażądała od Moskwy 14 miljonów franków odszkodowania za zdezylowane drogi w skutek przejścia armji rosyjskiej. Komisarz rosyjski książę Oboleński odparł, iż dziwi się, zkąd tak wielkie pretensje Rumunji, gdy przed dwoma laty żądano tylko miljon franków odszkodowania.

Dzienniki niemieckie jak *Kreuzztg.*, *Post* i inne zalecają raczej pessymizm niż różowe nadzieje co do skutku noty wręczonej Porcie z uchwałą o regulacji granicy turecko-greckiej. Dlatego odraczano wręczenie obecnie już doręczonej noty, że przewidywano opór Porty. Według korespondenta stambulskiego do *Timesa* w dywanie mają nadzieję, że się uda oderwać Niemcy od koalicji europejskiej i zawrzeć przymierze turecko-niemieckie. Jakkolwiek korespondent sam przyznaje, że to niedorzeczność, niemniej jednak twierdzi, że dyplomaci tureccy wierzą w możebność przeprowadzenia takiej zmiany frontu. Toż samo potwierdza *Daily News*, gdyż sułtanowi idzie o wysforowanie Niemiec przeciw Anglji. Sułtan zresztą nie chce słyszeć o reformach, a znalazł gorącego antagonistę reform w Turcji równie w świeżo mianowanym ministrze wojny Hussejnie paszy.

Uroczystość narodowa republiki francuskiej, odbyta 14. lipca, minęła jak najspokojniej, lubo świetnie i tłumnie ją obchodzono. Nawet organa reakcji nie mogły ku swemu zmartwieniu zanotować o naruszeniu spokoju i porządku publicznego. Natomiast burza elementarna z grzmotami i piorunami po północy, rozpędziła publiczność. Studenci uwieńczyli pięknym wieńcem statuę lipcową. Na placu Bastylji były mowy liczne do mera. Niektóre części miasta zajęte przez reakcjonistów nie były ozdobione sztandarami. Kazał natomiast iluminować arcybiskup. Na placu Republiki wyprawiono Gambecie świetną owację. Zatrzymano jego powóz, z którego musiał przemawiać. Wobec wspaniałej uroczystości nędznie wygląda bezsilna złość zwolenników panowania z łaski Bożej. Pan Cassagnac zdobył się na taki frazes o uroczystości: „Czerwona kanalja brnie w egzaltacji, wieńczy się kwiatami, przepełnia knajpy i zalega tłumnie ulice." Tak umieją mówić ludzie, którzy tylko na języku noszą: prawowitość, prawność i cnoty chrześcjańsko-katolickie.

Gołos otrzymuje wiadomości — jak upewnia — z bardzo poważnego źródła, że w Warszawie mają zajść wkrótce dość doniosłe zmiany w sferach urzędowych administracyjnych. Mianowicie: cywilny gubernator Warszawy bar. Medem ma otrzymać inną jakąś wyższą posadę w Petersburgu, a na jego miejsce będzie mianowanym teraźniejszy prezydent miasta, jen. Starynkiewicz, posada zaś prezydenta pozostanie jakiś czas nieobsadzoną, „ponieważ wkrótce — są słowa *Gołosa* — ma być wprowadzoną w nadwiślańskim kraju ustawa samorządu miejskiego, urząd więc prezydenta, czyli burmistrza, będzie wybieralnym." Oprócz tego warszawski oberpolicmajster jen. Buturlin podaje się do dymisji, a jego miejsce zajmie teraźniejszy zastępca policmajster w Petersburgu, pułkownik Fieodorow.

Mahometańska ludność Armenji, przyłączonej traktatem berlińskim do Rosji, nie przestaje wynosić się do Turcji. W zeszłym miesiącu wyjechało z Batumu do Ismidu 400 Łazów, należących do górskiego plemienia Matszalów. „Od czasu zajęcia kraju naszego przez Moskwę — powiadali biedni ci ludzie, siadając na parostatek, mający ich zawieźć do Ismidu — ziemia stała się brudną, woda gorzką i Ałłah pokrył nas swym gniewem, nie mamy więc czego bawić tu dłużej."

Sejm galicyjski.

XXIII. posiedzenie dnia 17. lipca. Początek o godz. ½11. zrana. Petycje następujące:

Petycje gmin Łuczany, Laszki górne, Jadwięgi, Czyżyce, Dzwinogród, Berleczów, Oryszkowce, Bobrki, Ernsdorf, Juszkowce, Kołohura, Hołdowice, Dziewiątniki i Stoki, w sprawie podwyższenia podatku gruntowego. Wydział powiatowy Ropczyce, w sprawie jak poprzednio. Wydział powiatowy Russów z petycją gminy Krzyworówni w sprawie jak powyżej; gmina miasta Brzeżany, o zwolnienie domów budowanych od dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego. Ks. Panasiński Leon, o subwencję 400 zł. na budowę kaplicy we wsi Hulcze. Gmina Zarwanica o subwencję 800 złr. na budowę mostu na Strypie. Właściciele dóbr, księża, nauczyciele i kupcy w obrębie urzędu pocztowego Mrzygłód, o zaprowadzenie przy tymże urzędzie poczty jezdnej zamiast dotychczasowej pieszej. Wydział powiatowy Pilzno, o ograniczenie wolności parcelowania gruntów włościańskich. Ks. Solarczyk Jędrzej o zapomogę 50 złr.

Z porządku dziennego dalszy ciąg budżetu na r. 1880. Bez rozpraw przyjęto fundusz policyjny w dochodach 7486, w wydatkach 617 złr., wydatki na szupaśnictwo 25,000 z następującą rezolucją:

„Ze względu, iż obowiązująca obecnie ustawa o przynależności w wielu wypadkach okazała się nieodpowiednią i niesprawiedliwie obciążającą gminy zwłaszcza siedzib sądów powiatowych, wzywa się c. k. rząd, by w celu usunięcia tych wadliwości przeprowadził jak najspieszniej w odpowiedniej drodze reformę ustawy o przynależności."

Na budowy wodne 3.500 (przygotowania do regulacji Dniestru) z rezolucją wzywającą rząd, aby do regulacji Sanu między Przemyślem a Składem Solnym jak najrychlej przystąpił; — na odsetki i amortyzacje pożyczek chwilowo zaciąganych 52.826 zł.

Przy rubr. XIV (Rozmaite) zapytał Spławiński, jak stoi rzecz ze ściągnięciem tych pieniędzy, które przed laty skradziono w Wydziale powiatowym w Jaśle. Smolka objaśnia, że zwrot tej szkody został zabezpieczony na majątku sprawców i jest obecnie w toku. Do rozporządzenia Wydziału przeznaczono jak zawsze 30.000. Towarzystwu pedagogicznemu odmówiono podwyższenia subwencji, również Webersfeldowi, dyrektorowi teatru prowincjonalnego. Z powodu nieuwzględnienia petycji Towarzystwa im. Kaczkowskiego w Kołomyi o subwencję na urządzaną tam równocześnie z etnograficzną wystawą towarzystwa Tatrzańskiego wystawę niby rolniczo-przemysłową, wniósł Różankowski przyzwolenie 300 zł. Golejewski odpiera wniosek uwagą, że towarzystwo Kaczkowskiego jest prywatnem, i ma cele agitacyjne; Chrzanowski: że towarzystwo to ma cele literackie, a wystawami rolniczemi nie ma się zajmywać. Różankowski odpowiedział, że towarzystwo to nie przekracza swoich statutów.

Abrahamowicz wyjaśnia, że w skutek zasięgniętych języków na miejscu, wystawa ta nie ma na celu interesów rolniczych, iw tym duchu komitet Towarzystwa gal. rolniczego poinformował ministerstwo, do którego filja kołomyjska Tow. Kaczkowskiego udała się była o subwencję. Gross wytknął, że filja ta z umysłu dopuszcza się separatyzmu kastowego i narodowościowego, skoro równocześnie z towarzystwem tatrzańskiem chce urządzać swoją osobną wystawę, zamiast się połączyć. Po uwadze jeszcze Polanowskiego odrzucono wniosek Różankowskiego. — Za petycją p. Hawla profesora gimnazjum i założyciela szkoły żeńskiej w Brodach przemówił Smarzewski, przytaczając okoliczność, że jest to jedyna szkoła polska w Brodach, tak, że nawet Rada powiatowa tamtejsza widziała się zniewoloną dać jej wsparcie 100 guld. Uczennic jest tam 59. Wniósł tedy przyznanie tej szkole na dwa lata po 400 guld.

Dr. Liske poparł ten wniosek względem, że jest usiłowanie urzędowe, utrzymać język niemiecki w Brodach. Ks. Krasicki przeczy temu i czyni uwagę, że narodowi niemieckiemu w Brodach nie należy narzucać obcego języka. Chrzanowski i Goldman odpierają to zapatrywanie dziwaczne w ustach księdza Krasickiego. Po przemowie Zyblikiewicza, uznającej ważność względów podniesionych przez p. Smarzewskiego, uchwalono subwencję. Ogół rubryki XIV. wynosi dotąd 84.520 złr., jednakowoż są jeszcze petycje, które na jej cyfrę wpłyną. Izba przystąpiła natychmiast do ich załatwienia.

Na wniosek Ochrymowicza, który bardzo serdecznie przemówił (a mówi czysto po rusku) udzielono gminie Bereźnicy w Drohobyckiem pożyczkę bezprocentową 500 złr, na budowę spalonej cerkwi. Podobną petycję gminy Zamiechów przekazano Wydziałowi krajowemu, natomiast odrzuconą została pośba komitetu cerkiewnego w Podliskach, strasznie źle popierana przez ks. Jasienickiego. Nakoniec pogorzelcom Bóbrki uchwalono 1000 złr. zapomogi.

Wład. Bełzie na wydawnictwo „Towarzysza pilnych dzieci" przyznano jednorazowo 300 złr.; towarzystwu przyrodników im. Kopernika na wydawnictwo „Kosmoas" 600 złr. na dwa lata z warunkiem, aby ta kwota wyłącznie na honorarja dla autorów rozpraw, w tem czasopismie umieszczanych, była użytą. „Gwieździe" lwowskiej udzielono zapomogi 200 złr., Lewickiemu Wojciechowi, emeryt. nauczycielowi w Winnikach polecono dalej wypłacać wstrzymany dodatek z funduszów krajowych około 50 złr., a bractwo św. Mikołaja w Stanisławowie na utrzymanie bursy otrzymało 100 złr.

Przyjęto następnie budżety funduszów samoistnych i dla sformułowania preliminarza sumarycznego odroczył marszałek o godz. ½2 posiedzenie do 5ej po południu.

Telegramy „Dz. Polskiego"

Podwołoczyska 16. lipca. *(pryw.)* Dwaj podróżni z Galicji bez paszportu do Wołoczysk przybywający otrzymali od władzy rosyjskiej nakaz powrotu do Galicji. Zaledwie przybyli wczoraj do Podwołoczysk piechotą do restauracji na dworcu, zjawił się rosyjski kapitan żandarmerji Radoszewski i wezwał żandarmerję austrjacką do zaaresztowania podróżnych i odstawienia do granicy rosyjskiej celem wydania ich władzom rosyjskim. Żandarmerja tutejsza odmówiła wszakże temu żądaniu i odniosła się do władzy politycznej po informacje, zatrzymując tymczasowo więźniów w koszarach. W nocy ubiegłej napadło 20 żandarmów rosyjskich na koszary żandarmerji tutejszej, w których było 2 żandarmów i 3 żołnierzy. Nastąpiła utarczka, w której obustronnie strzelano i która trwała dwie godziny i skończyła się odwrotem żandarmów rosyjskich. Jeden z tych ostatnich został raniony.

Wiedeń 16. lipca. Około 150 strzelców przybyło z Weisskirchen (z Morawy). Na dworcu kolei witało ich trzech członków centralnego komitetu. Na życzenie samych gości powitanie odbyło się w języku niemieckim. Według wiadomości do komitetu centralnego doszłej, cesarz odwidzi we czwartek strzelnicę, a prawdopodobnie tegoż dnia obecny także będzie na koncercie wiedeńskiego stowarzyszenia spiewaków.

Wiedeń 16. lipca. Na uroczystość strzelecką przybyli dziś rano pierwsi goście, a mianowicie z Zadaru i Spalato trzydziestu Bersaglierów. Powitani byli na południowym dworcu kolei przez czterech członków komitetu centralnego pod przewodnictwem dra Millanicha.

Insbruck 16. lipca. Sejm tyrolski został dziś w południe zamknięty.

Rzym 16. lipca. W Izbie poselskiej interpelowali Capelli i Bonghi w sprawie konferencji berlińskiej. Cairoli odparł, że musi na to odpowiadać z wielkiemi zastrzeżeniami. — Wczoraj wręczono Porcie notę zbiorową. Jednomyślność reprezentantów konferencji była zupełna. Cairoli mniema, że Turcja przyjmie ich jednogłośną uchwałę. Ta harmonja dowodzi oczywiście powszechnego życzenia utrzymania pokoju. Włochy zresztą potrafią swoje prawa i interesa ustrzedz i zachować.

Londyn 17. lipca. *Daily News* donosi pod d. 15. b. m. z Kabulu: Abdurrahman przekroczył Hindukusz i przybył z małym pocztem zbrojnych do Tutundorrah.

Petersburg 16. lipca. Skobelew donosi, że wysłany z Bami do Bendessen lekarz Studickij pod ochroną eskorty z 12 kozaków, został dnia 3. lipca opadnięty przez 300 Tekińców. Napadnięci bronili się ośm godzin, nakoniec nadbiegła w pomoc kompania, rozpędziła Tekińców. Lekarz Studickij i dwóch (!) kozaków zabici, a pięciu rannych. Tekińców czterech zostało na placu utarczki, prócz tego wiele broni.

Londyn 16. lipca. W izbie niższej odpowiedział Dilke na interpelację Wolfa, że nie wydaje mu się zgodne z prawdą doniesienie Porty o starciu pomiędzy Albańczykami a Czarnogórcami. Temuż interpelantowi odpowiedział Gladstone, że nic mu nie wiadomo o tem, żeby Chiny pozwoliły wojennym okrętom moskiewskim zaopatrywać się w zapasy, lub też robić to samo dla własności angielskiej.

Wiedeń 17. lipca 10. godz. 52. min.

Akcje kredytowe	281·—	Akcje kolei Połud.	80·80
„ Anglo-Austr.	134·25	20-frankówka	9·34
„ Unionbank	111·75	Rosyjskie banknoty	—·—
„ Kolej Kar. Lud.	281.80		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 16. lipca.

Jed. dług. pań. w bank.	72 85	Londyn	117.75
„ „ „ w srebr.	78 60	Srebro	—·—
Renta w złocie	88.10	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	133·—	Dukat ces. men.	5.55
Akcje banku wied.	833·—	100 marek niemiec.	57·75
„ „ kredyt.	280 20		

Wiedeń 16. lipca 2. godz. 25. min.

Losy kredytowe	179 25	Węg. Obl. państ. 1877	87·50
Węg. akcje kredyt.	264·25	Galic. Indemnizacja	97·74
Akcje Angl.-Austr. B.	134·—	1864 Losy	173·75
„ Unionsbank	111 50	Siedmiogr. kolei	108·80
„ kolei Kar.-Lud.	280·50	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	245·75	Losy tureckie	14·50
„ „ Połudn.	81.80	Złota renta węgiersk.	110 —
„ „ Alföld	159 25	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	193 25	Bankverein	188·50
„ „ Lw.-Czer.	168·75	Rosyjskie banknoty	1·25
„ „ Węg.-Poł.	148 75	Węgierskie losy	118·80
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	118 50		

Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lipca.
Hotel Angielski. S. Sołtysik z Brodów, S. Załęski z Kałosza, M. Łazarski ze Stanisławowa.
Hotel Lange. H. Aldonburg z Kolonji, K. Klausner i Z. Spitzer z Wiednia.

NADESŁANE.

Dnia 16 lipca.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	282 —	279 —
„ Lwowsko-Czerniow.	170 50	167 50
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 —
„ Kredytowego galic.	— —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	99 25	98 25
„ „ „ 4% „	92 60	91 60
„ „ „ 5% „	99 25	98 25
Banku Hip. gal. 6% „	103 15	102 15
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
[illegible] zakl. kred. włośc. 6%	103 —	101 50
[illegible]l. roln. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	98 25	97 25
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	21 25	19 25
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 53	5 42
„ cesarski	5 57	5 4.
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 5.
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	58 10	57 4.
Srebro za 100 złr.	100 5.	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 15. lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	72 85	72 —
„ srebrna	73 80	73 65
„ złota	88 25	88 10
Losy z roku 1854 3½%	126 —	125 50
„ „ 1860 4%	133 25	132 75
„ „ 1860 4%	134 25	133 75
„ „ 1864	174 —	173 50
„ „ 1864	174 —	173 50
„ Como-Renten	20 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	104 50
Bukowińskie	97 50	96 50
[illegible]	98 10	97 70

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	104 25	103 50
Siedmiogrodzkie	94 25	93 75
Węgierskie	95 —	94 50
„ z klauz. 1867	94 —	93 50
Obligi poż. kolei węgiersk.	126 75	126 50
Renta węgierska złota	109 85	109 70
„ „ za kolej wsch.	87 50	87 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	134 75	134 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	207 50	206 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	281 50	281 30
„ „ węgierskie	265 25	265 —
Bank depozytowy	— —	— —
Towarz. eskomp. niż. austr	792 —	789 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	833 —	831 —
Bank kredytowy realność.	130 25	130 —
Unionsbank	112 —	111 80
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	75 —	74 50
„ Alföld-Fiume	159 50	159 25
Żeglugi par. na Dunaju	574 —	573 —
Kolej Elżbiety	194 —	193 25
„ półn. Ferdynanda	2457	2453
„ Franciszka Józefa	171 25	170 75
„ gal. Karola Ludwika	281 75	281 25
„ Koszycko-Oderberg.	131 75	131 5
„ Lwów.-Czer.-Jaska	168 75	168 50
„ Północno-austrjacka	173 50	173 25
„ „ Lit. B.	183 50	183 —
„ Rudolfa	164 50	164 —
„ Siedmiogrodzka	142 25	142 —
„ towarzystwa państw.	284 50	284 —
„ połudn. (Lombardy).	82 75	82 50
„ Cisańska	246 —	245 50
„ węg. gal. Łupkowska	145 50	144 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 —	111 75
Premiowe Wiedeńskie	118 90	118 60
„ Węgierskie	114 25	113 75
„ Tureckie	14 75	14 25
Kredytowe	177 75	177 25
Klary	45 50	44 50

	żądają	płac
Żegluga par. na Dunaju	107 50	106 50
Kegelwicha	16 50	16 —
Krakowskie	20 20	19 80
Miasta Budy	41 50	40 75
Palffy	41 50	41 —
Rudolfa	18 50	18 —
Salma	53 50	53 —
St. Genois	47 50	47 25
Stanisławowskie	27 —	26 —
Waldsteina	33 —	32 50
Windischgrätza	41 75	41 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 30	91 —
Elżbiety	99 50	99 —
Ferdynanda północna	106 —	105 50
Franciszka Józefa	101 80	101 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 —	105 50
„ „ „ II. „	104	103 50
Koszycko-Oderbergska	90 50	90 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 —	91 50
„ „ II. „	97 —	96 75
Rudolfa	97 75	97 25
Siedmiogrodzkiej	84 20	83 80
Kolej państwowa	— —	177 50
„ połudn. (Lombr.)	122 —	121 50
„ Cieszań. towarz.	99 —	98 75
Węg. gal. Łupkowska	87 50	87 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 55
20 frankówki	9 35	9 35
Imperjały rosyjskie	9 66	9 64
Funty szterl. angielsk.	11 83	11 81
Listy tureckie złote	10 65	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 z	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 80	57 75
Ruble papierowe	125 —	124 75

Warszawa 15. lipca.

4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	25	— —
5% Listy zastawne 1869	99 25	— —
kupon	81	—
4% Listy likwidacyjne	85 95	— —
kupon	048	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.